CENY PRENUMERATY:
„Gazeta Poranna" 1 Mk. „Gazeta Wieczorna" 70 fen.
W prenumeracie miesięcznej: „Gazeta Poranna" wraz z przesyłką pocztową 20 Mk. „Gazeta Wieczorna" wraz z przesyłką pocztową 14 Mk. — Oba wydania („Poranna" i „Wieczorna" z przesyłką pocztową 32 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5185. Lwów, sobota 17 Kwietnia 1920 Rok XI

Projekt budżetowy p. Grabskiego.
Nowa linia kolejowa na front otwarta!

Nasza sytuacya walutowa.

Lwów, 16. kwietnia.

(Sp.) Stan naszej waluty zależy w znacznej mierze od trzech czynników, a mianowicie: naszego budżetu państwowego, bilansu handlowego i płatniczego, a wreszcie naszej sytuacyi politycznej.

Warunkiem zaistnienia normalnych stosunków walutowych jest w pierwszym rzędzie równowaga budżetu państwowego. Państwo, jako czynnik, bądź samodzielnie emitujący pieniądz papierowy, bądź mający dominujący wpływ na emisyjne banki biletowe używa i nadużywa w wypadkach konieczności prasy biletowej. Nadużywa zaś wtedy, gdy równowaga budżetowa zachwiana jest skutkiem przewagi wydatków nad dochodami. W takiem położeniu zachwiania równowagi budżetowej są dziś niemal wszystkie państwa europejskie i moment ten w poważnej części zaważył na szali kursów giełdowych walut europejskich. Pod tym względem stoją państwa pod znakiem następstw wojny światowej, która pozostawiła w spadku do kilkuset miliardów, dochodzące długi państwowe, wymagające milionów rocznie na ich oprocentowanie, ponadto zaś cały szereg ciężarów, z następstwami wojny związanych, jakoto zapomogi dla ofiar wojny i ich rodzin, dla bezrobotnych, koszta demobilizacyi itp. Polska w o tyle była korzystniejszem od innych państw europejskich położeniu, iż z wojny światowej wyszła stosunkowo z małymi ciężarami; długi bowiem sukcesyjne po Austro-Węgrzech (a te jedynie traktatami pokojowymi przeniesiono na Polskę) nie przeniosą dziesięciu miliardów koron. Ten korzystny jednakowoż moment zniweczony został straszną wprost dysproporcyą pomiędzy dochodami z wydatkami państwa od czasów samodzielnego istnienia. Same koszta wojenne pochłaniały do ostatnich miesięcy przeszło miliard marek miesięcznie. Budżet ostatniego okresu budżetowego wykazywał zatem rubrykę wydatków 13.300,000.000 mk., którym przeciwstawić można rubrykę dochodów w wysokości zaledwie 1,650.000.000 mk. Deficyt pokryło państwo w nieznacznej stosunkowo ilości pierwszą pożyczką państwową z r. 1918, rozpisaną z wynikiem niespełna 2 miliardów marek polskich, zaś w głównej części emisyą banknotów P. K. K. P. Emisya ta, jak wiadomo, została ustawą

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Projekt budżetowy p. Grabskiego.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Minister skarbu, p. Władysław Grabski, złożył do laski marszałkowskiej projekt ustawy skarbowej za czas od 1. lipca 1919 do 31. marca 1920, oraz plan finansowy i gospodarczy od 1. kwietnia do 31. grudnia 1920. Wiele tego projektu zestawienie ogólne dochodów i wydatków za czas od 1. lipca 1919 do 31. marca 1920 przedstawia się niedoborem 12.062,056.020 marek. Plan finansowo gospodarczy za okres od 1. kwietnia do 31. grudnia 1920 wykazuje w dochodach zwyczajnych 6.212,361.628 marek, w dochodach nadzwyczajnych 41.541,653.119 marek, to jest razem 47.754,014.747 marek.

W wydatkach zwyczajnych 8.039,701.181 marek, w wydatkach nadzwyczajnych 39.556,543.667 marek — to jest razem 47.655,248.848 marek.

Nowa linia kolejowa na froncie.

(Od naszego wojennego korespondenta).

Równe, 15. kwietnia.

(zet) W dniu dzisiejszym dokonał dowódca frontu wołyńskiego, gen. Listowski otwarcia nowej linii kolejowej, która łączy zapomocą komunikacyi bezpośredniej Warszawę przez Lwów i Brody z frontem wołyńskim. Znaczenie tej linii dla naszych wojsk na froncie jest nader doniosłe.

(Szczegółowy opis zamieścimy w jutrzejszym nrze. — Przyp. Red.)

P. WŁ. GRABSKI ŻĄDA POKOJU

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów, minister skarbu p. Władysław Grabski wyjaśnił, że gospodarcze stosunki Rzeczypospolitej wymagają zawarcia pokoju. P. Grabski jako minister skarbu daje głos za tem, aby na ostatnią notę Cziczerina udzielić odpowiedzi.

DR. ST. DĄBROWSKI IDZIE PO LINII POLITYKI RZĄDU.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (m) Jak wiadomo, po nominacyi p. dra Stefana Dąbrowskiego drugim wiceministrem spraw zagranicznych, premier Skulski zapewniał, że w sprawie polityki wschodniej p. Dąbrowski idzie po linii programu rządowego. Tymczasem słychać, że na naradach delegacyi pokojowej, która dotąd odbyła już 3 zebrania, najostrzej przeciw programowi rządowemu występowali właśnie p. wiceminister Dąbrowski oraz poseł polski w Berlinie p. Szebeko.

SEJM ZAAFEKTUJE P. ST. GRABSKIEGO.

Warszawa, 16. kwietnia.

(Telef.) (G) Zdaje się być rzeczą pewną, że Sejm zaraz w pierwszych dniach swego ponownego zebrania się po feryach wielkanocnych, będzie terenem gwałtownych walk, których pierwszą ofiarą padnie p. Stanisław Grabski w swoim charakterze przewodniczącego sejmowej komisyi spraw zagranicznych.

DZIWNA POGŁOSKA.

Warszawa, 16. kwietnia

(Telef.) (m) Pojawiła się pogłoska, jakoby ostatnia nota Cziczerina była redagowana wedle wskazówek jednego z mocarstw ententy. Półurzędowo zapewniają jednak, że pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawna.

JESZCZE JEDNA NOTA CZICZERINA.

Wiedeń, 16. kwietnia.

(Telef.) (G) Dzienniki niemieckie podają telegram z Moskwy, wedle którego komisarz ludowy Cziczerin zwrócił się ponownie w drodze iskrowej do rządów państw koalicyjnych z prośbą, aby użyły swojego wpływu celem skłonienia rządu polskiego do ustępliwości w sprawie wyboru miejsca dla rokowań pokojowych.

z dnia 13. lutego br. oraz uzupełniającą ustawą z dn. 26. marca br. ograniczona do ilości 11 miliardów marek, która to ilość zdaje się wnet ma być już osiągniętą. Nie na tej kwocie kończy się jednakowoż dług biletowy polski. Niezależnie od tego kontyngentu 11 miliardów dokonuje Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa emisyi dla wykupna koron w Małopolsce oraz w b. okupacyi austryackiej, w dalszym ciągu zaś przejąć będzie musiała ruble w Polsce obiegające.

Brak polskiego instytutu emisyjnego, oraz podkładu kruszcowego dla emitowanych przez P. K. K. P. marek polskich na cele pokrycia niedoborów budżetowych wyciska tedy fatalne swe piętno na stanie naszej waluty.

Czy jest nadzieja, iż Polska zdoła w najbliższym czasie wrócić do równowagi budżetowej? Zdaje się niestety, iż w blizkiej przyszłości z tym pożądanym faktem liczyć się nie można. Wykluczone jest to oczywiście tak długo, jak długo trwa stan wojenny; ale i niezależnie od stanu wojennego wątpliwem jest, czy rówowaga między wydatkami a dochodami w niedługim czasie da się osiągnąć. Wskazuje na to przykład innych państw europejskich, które mimo zakończenia wojny cierpią na cyfrowo przerażający deficyt budżetowy. Reforma organizacyi władz skarbowych, wprowadzenie now. podatków i podniesienie istniejących, zdołają niewątpliwie przysporzyć państwu części potrzebnych mu sum; znaczna jednakowoż część wydatków państwowych będzie przez długi czas niepokrytą żadnymi dochodami i odnośnie do tej części wydatków państwowych ciąży na państwie obowiązek rozłożenia ich ciężaru na szereg pokoleń celem zapobieżenia dalszej emisyi banknotów. Na tem polega tedy znaczenie rozpisać się obecnie mających pożyczek państwowych, których celem jest dostarczenie państwu w formie kredytu środków dla opędzenia jego potrzeb w chwili bieżącej. Od wyniku tedy pożyczek, — a zwłaszcza długoterminowej, zależeć będzie w znacznej mierze nasze położenie walutowe. Życzyć by sobie należało, by pod tym względem dopisało nasze społeczeństwo.

Lecz nie tylko od równowagi budżetowej zależy położenie naszej waluty. Cóż bowiem znaczy najbardziej choćby zrównoważony budżet, jeżeli bilans handlowy i płatniczy państwa jest pasywny, tzn. jeżeli suma długów, zaciągniętych przez społeczeństwo polskie z tytułu importów z zagranicy jest wyższa, niż suma wierzytelności, uzyskanych drogą eksportu naszych artykułów zagranicą? Problem walutowy, oglądany pod tym punktem widzenia traci charakter problemu natury wyłącznie finansowej, a przemienia się w zagadnienie par excellence ekonomiczne. Podnieść naszą produkcyę do tego poziomu, byśmy surowcami naszymi, półfabrykatami i fabrykatami naszymi zdołali zapłacić niezbędne nam, a z zagranicy dowożone artykuły obcej prowenencyi — oto kapitalne zagadnienie naszego bytu gospodarczego. W świetle tego zagadnienia zarysowuje się silnie znaczenie ropy i jej derywatów, naszych zapasów drzewnych, oraz smutny niestety bilans naszej gospodarki rolniczej, zmuszającej nas do intenzywnych zakupów zboża zagranicą. Minister skarbu, chcący naprawdę pomyśleć o poprawie naszej waluty zająć się musi temi zagadnieniami, choć z natury rzeczy podpadają one pod kompetencyę ministerstwa przemysłu i handlu oraz rolnictwa. Tem się też tłumaczy ten niewątpliwie anormalny objaw, iż dziś grupują się w Polsce około ministerstwa skarbu takie urzędy, jak Urząd naftowy, jak Urząd dla eksportu drzewa itp.

„Il faut produire, on nous sommes perdus“ — to hasło rozbrzmiewa dziś w Europie. Lecz do jego realizacyi — jakżeż daleko. Francya, bogaty niegdyś kraj, dziś importowi wartości 29 miliardów franków, przeciwstawić może zaledwie eksport 8 miliardowy; wyrazem deficytu 21 miliardowego jest kurs franka francuskiego wynoszący w dniach ostatnich zaledwie 34½ centima w Szwajcaryi. — Nie mamy dotąd statystyki polskiego handlu zagranicznego roku ostatniego, lecz nie ulega wątpliwości, że bilans nasz handlowy jest w wysokim stopniu pasywny.

Drogi do zapobieżenia pasywności bilansu są najrozmaitsze, prowadzą one poprzez dziedziny rolnictwa, przemysłu i handlu. Wzmocnić nasz eksport, ograniczyć import do niezbędnych artykułów — oto niektóre z powszechnie dziś uznanych i zalecanych zasad. Gospodarka naszego rządu do wskaźników tych nie zawsze w porę się stosuje; reglementacya życia gospodarczego, przez biurokratyczne czynniki ustanowiona i przeprowadzana, więcej nieraz w tym kierunku złego, niż dobrego wyrządza. Wzrostowi zaś produkcyi staje na przeszkodzie brak jednego artykułu: węgla. Mizerya węglowa, przedstawiająca się cyfrowo: a) zapotrzebowanie 18 milionów ton rocznie, b) stojące do dyspozycyi ilości węgla w tym samym okresie 6 milionów ton, paraliżuje dziś wszelkie kroki, zmierzające do odbudowy życia gospodarczego i do zwiększenia produkcyi. W tych warunkach staje się dla nas definitywne przyłączenie obu Śląsków kwestyą najżywotniejszą, czynnikiem, który zadecyduje o losach naszej produkcyi, o ilości nadających się do eksportu artykułów polskich, a w następstwie o stanie naszej waluty.

Najmniej stosunkowo wyjaśnień wymaga trzeci czynnik, składający się na stan naszej waluty: sytuacya polityczna Państwa Polskiego. W czasie, gdy brak niezależnego od państwa, statutem swym od rządzącego instytutu emisyjnego, gdy zatem emisya banknotów spoczywa w rękach państwa, sytuacya walutowa danego państwa, musi siłą konieczności pozostawać w ścisłej zależności od położenia politycznego. Brak pokrycia kruszcowego banknotów PKKP. i przewaga zobowiązań państwa w pokryciu bankowem biletów markowych powodują, iż siła i znaczenie pieniądza polskiego zależne są w znacznej mierze od kredytu, jakim się cieszy zagranicą Państwo Polskie.

Ani nasz budżet państwowy, ani bilans handlowy, ani wreszcie sytuacya polityczna państwa naszego nie dają dziś podstawy do utrwalenia wartości naszego pieniądza. To też zjawiskiem stałem jest od dłuższego czasu ciągła dewaluacya naszego pieniądza. W porównaniu z dolarem, funtem szterlingiem, frankiem i marką, a ostatnio nawet stemplowaną koroną niem. austryacką marka nasza okazuje stałe tendencyę zniżkową.

Czynniki rządzące, zdają sobie niewątpliwie sprawę z powagi położenia. Widoczne są też wysiłki, zmierzające do naprawy złego, a więc w szczególności przywrócenie równowagi budżetowej, oraz podniesienia naszej wytwórczości. Niestety sytuacya polityczna ciągle nie pozwala jeszcze na kroki decydujące, na poprawę radykalną. Gdy tylko warunki polityczne na intensywną pracę pokojową pozwolą, wówczas praca nad poprawą waluty stanie się pierwszorzędnej wagi zadaniem naszego rządu i całego społeczeństwa.

Estonia.

W chwili gdy oczy całej Europy a przedewszystkiem Polski zwrócone są na państwa kresowe, nie od rzeczy będzie przytoczyć szkic otrzymany przez warszawski „Świat“ od bawiącego chwilowo w Warszawie młodego pisarza estońskiego p. Augusta Alle. Daje on w nim jasny i wdzięczny obraz swej ojczyzny. Oto co mówi pisarz estoński:

Warszawa, w kwietniu.

Terytorium obecnej Republiki Estońskiej stanowi: dawna gubernia estlandska, północna część guberni liflandskiej, część guberni pskowskiej na południe od jeziora Pejpus. Narwa z Iwangrodem i pasem ziemi po drugiej stronie rzeki Narwy, te ostatnie miejscowości należały dawniej do guberni petersburskiej. Pozatem Estonia jest posiadaczką 80 wysp na Bałtyku, z których znaczniejsze: Oesel, Dago, Moon i Worms. Cała powierzchnia Republiki Estońskiej wynosi 47.500 klm. kwadr. z ludnością 1,750.000 mieszkańców, w czem 90 proc. Estonów.

Przodkowie obecnych Estów, stanowiący szczep fińsko-węgierski osiedlili się nad brzegami morza Bałtyckiego przed 2000 lat mniej więcej, już to wyparłszy uprzednich mieszkańców tych ziem, Gotów, już to zmieszawszy się z nimi. W starożytności zajmowali się Estowie rolnictwem i hodowlą bydła. Plemiona nadmorskie i wyspiarze słynęli jako dzielni żeglarze i rozbójnicy morscy.

W początku XIII wieku nad Bałtykiem pojawił się zakon Rycerzy mieczowych i rozpoczął ogniem i mieczem nawracanie ludności tubyiczej na chrześcijaństwo. Około lat dwudziestu trwała prawie bez przerwy zapamiętała walka Estów z zakonem i jego sojusznikami Łotyszami. Walka ta pochłonęła prawie całą ludność męską kraju. Estowie ulegli. Zwyciężyła lepsza broń i technika wojenna. Niemcy narzucili zwyciężonym ciężkie jarzmo bezwzględnej zależności, trwającej 7 wieków, aż do naszych czasów. Wybuchały powstania, ale za każdym razem tłumiono je w potokach krwi. Najpamiętniejszem było powstanie w roku 1343, podjęli w wilię Św. Jerzego. Zakon odniósł tym razem zwycięstwo tylko nikczemnym podstępem. Wielki mistrz Dreilöwen zaprosił mianowicie do swego obozu przewódców ludu estońskiego niby to dla prowadzenia rokowań i tu zgotował im niecnie śmierć okrutną. Wojska, pozostawszy bez wodzów, nie stawiły już należytego oporu, i tak zagasła znów wschodząca zorza wolności.

W wieku XVI Estonia staje się prowincyą szwedzką przez krótki czas należy, jak wiadomo do Polski. Wreszcie po strasznej wojnie północnej, podczas której, jak pisze kronikarz estoński Kelch kraj zamieniony został prawie w pustynię przez Rosyan, dżumę i głód — panem Estonii staje się Moskwa. Dwieście lat przeżytych od dni owych „pod skrzydłami dwugłowego orla“ to może najcięższy okres w dziejach Estonii. Rosya i baronowie niemieccy gnębili ją wspólnie.

Ale nareszcie na skutek ostatniej wojny zwalił się kolos rosyjski o słomianych nogach i narody zyskały prawo same stanowić o swym losie. Stojąc na gruncie zasady samookreślenia, Sejm estoński zwołany w roku 1918, ogłosił dnia 24. lutego Estonię samoistną i niezawisłą Rzecząpospolitą. Było to w przeddzień nowej okupacyi. Wnet też wkroczyli Niemcy i rozpędzili Sejm, konspiracyjna akcya niepodległościowa nie ustawała jednak. Aczkolwiek Niemcy odchodząc pozbawili Estonię wszelkich środków obrony i w ten sposób wydawali ją rozmyślnie na łup bolszewikom, z którymi jak okazało się następnie, w cichej pozostawali zmowie — to jednak organizacya narodowa o tyle już postąpiła wśród Estów, iż tym ostatnim nie tylko udało się odeprzeć ataki bolszewickie ale i zlikwidować w ciągu tygodnia awanturniczą próbę von der Goltz'a, chcącego zająć ponownie Estonię. I oto rozpoczęło się wreszcie samodzielne, własne życie wyzwolonego po tylu wiekach ludu narodu.

Estonia to kraj szczerze demokratyczny. Olbrzymią większość ludności jej stanowią włościanie i drobna burżuazya. Z tych to warstw rekrutuje się od lat pięćdziesięciu i inteligencya estońska, szczerze oddana sprawie narodowej. Zamożność Estonii jest już dziś znaczna, podział bogactw jest przytem możliwie równomierny, wielkich fortun niewiele. Milionerów znaleźć można tylko wśród kupców i nielicznych wielkich posiadaczów rolnych. Przemysł estoński jest na dobrej drodze. Istnieją tu fabryki wagonów, zakłady tkackie, papiernia i cementownie. Pozatem w wysokim stopniu rozkwitu znajduje się przemysł rolny.

Pod względem oświaty ludowej zajmowali Estowie pośród narodów Rosyi oddawna pierwsze miejsce: według statystyki 1897 r. analfabetów było tu wszystkiego 3,4 proc. Przed rusyfikacyą procent ten był jeszcze mniejszy. Kraj posiadał 40 średnich zakładów naukowych, które rok rocznie kończyło około 300 Estów. W roku 1915 w wyższych zakładach naukowych studyowało ich 1200. Literatura ludowa Estów jest wyjątkowo bogata. Posiada ona wspaniały epos o 20.000 strof. Piękne dzieło dra Jakuba Hurta (1906 r.) „Monumenta antiquae Estoniae“ zawiera 45,000 pieśni ludowych, 10.000 bajek, 52.000 przysłów i 40.000 zagadek. Pierwsza drukowana książka estońska, katechizm katolicki ukazała się w roku 1517. Ruch piśmienniczy obecny krzewi się bujnie od roku 1905, w którym to czasie do głosu przychodzi t. zw. młoda Estonia „Noor Eesti“ wypowiadając wojnę wszystkiemu, co zakazane było wpływem niemieckimi. Wojna wbrew normalnem zjawiskom pod tym względem nie wywołała w twórczości pisarzy estońskich zastoju, lecz przeciwnie wzmogła ją bardziej jeszcze.

Estonię najniesłuszniej pomawiają o szczególne jakieś sympatye do bolszewizmu. Niema nic podobnego. Wpływy Rosyi na kraj ten są minimalne. Estończyk od Rosyanina pod każdym względem czuje się czemś o wiele wyższem i to gwarantuje najbardziej jego samoistność od Wschodu. Bliskość Sowdepii utorowała oczywiście drogę sztucznej propagandzie komunizmu, ta dała jednak wyniki minimalne. Prócz małej garstki robotników innych zwolenników, bolszewizm nie zyskał w Estonii. Lud jest politycznie zdrowy. Reforma rolna, odbierająca ziemię baronom, była właściwie dalszym ciągiem walki z niemczyzną. Estowie mało wiedzą o Polsce. To źle. W tym kierunku do zrobienia byłoby bardzo wiele. Z niechęcią ze strony Estów Polska państwowa się nie spotka. Winna się ona zbliżyć tylko do tego młodego i tęgiego narodu.

August Alle.

Rumunia a bolszewizm.

Pogłoski zagraniczne. — Straszak bolszewizmu. — Zagadkowe zachowanie się ministra. — Część robotników zarażona demagogią bolszewicką. — 90 proc. chłopów, 300.000 robotników. — Szybki rozwój syndykatów. — Chłopi zwalczają socyalizm. — Systematyczny sabotaż. — Częste strajki. — Rakowski duszą bolszewickiej agitacyi. — Armia oporna ideom bolszewickim.

Bukareszt, w kwietniu.

Od pewnego czasu zagranicą szerzą się pogłoski, że Rumunia, walcząca dziś z tylu trudnościami skłania się do bolszewizmu, i że nie wiele brakuje, ażeby kraj ten stał się filią republiki sowieckiej, a tem samem zniszczył warunki swego ekonomicznego odrodzenia. Wobec tego na uwagę zasługuje wywiad jednego z dziennikarzy paryskich z sekretarzem rumuńskiej partyi socyalistycznej, deputowanym **Moscorici**, który pogłoski te sprowadził do należytej miary.

Prawdą jest, że niektóre partye polityczne manewrują straszakiem bolszewizmu z niebezpieczną przesadą, posługując się nim celem uzyskania wpływu bądź to wobec króla, bądź też wobec ludności. Ponadto Rumunia do niedawna posiadała ministra spraw wewnętrznych — socyalistę sui generis, jak się sam mianował — który z zamiłowaniem uprawiał paradoks i swemi zagadkowemi oświadczeniami oraz dziwnem zachowaniem się mógł obudzić mniemanie, że milcząco godzi się na żądania kilku tysięcy robotników zarażonych demagogią bolszewicką. W rzeczywistości jednak ta agitacya wewnętrzna nie jest zgoła takiem niebezpieczeństwem, jak sobie wyobrażają zagranicą, a to głównie z tego powodu, że za nią stoi tylko minimalna mniejszość.

Dawna Rumunia jest krajem przeważnie rolniczym, liczącym 90 procent chłopów na 7½ milionów ludności. Liczba robotników przemysłowych nie przekracza liczby 300.000; z tego na Bukareszt przypada 60.000, reszta rozdzieła się między Galacz, Brailę, Turn-Severin, Jassy, oraz okolicy Ploesti i Bacau. Robotnicy zatem są liczbowo czynnikiem mało znaczącym. Aż do wybuchu wojny zachowali się obojętnie wobec socyalizmu; syndykaty z trudem powstające obejmowały ledwie 6000 robotników, partya zaś socyalistyczna miała tylko 700 członków. Po wojnie dopiero organizacye te rozwinęły się i to w tempie zadziwiającego szybkiem, obecnie bowiem do syndykatów należy 100 tysięcy robotników, a liczba członków partyjnych wzrosła do 60.000. Mimo to jednak, iż partya rozwija czynność energiczną i nieustanną, nie może wniknąć w masy ludności, albowiem dwie trzecie robotników odnoszą się do niej opornie, chłopstwo zaś zwalcza ją z dzikością.

Niemniej socyaliści nie ustają w agitacyi i od wielu miesięcy wybuchają strajki jeden po drugim. W warsztatach praca właściwa nie trwa dłużej niż trzy godziny dziennie, resztę czasu ludzie spędzają na dyskusyach bez końca. Pod wpływem kilku menerów robotnicy uprawiają systematyczny sabotaż, dezorganizujący produkcyę i rujnujący przedsiębiorstwa. Agitatorzy wmawiają robotnikom, że taktyka ta przyśpieszy socyalizacyę przemysłu. Jest to ta sama metoda, którą posługiwano się w Rosyi w początkach propagandy bolszewickiej a robotnicy rumuńscy, którzy ledwie nawróciwszy się ku socyalizmowi, stali się odrazu ekstremistami, wierzą na ślepo tem zapewnieniom które schlebiają ich instynktom prymitywnym.

W miarę, gdy wydatność pracy zmniejsza się, płace się zwiększają; ecnie np. metalowcy, którzy dawniej zarabiali 7 do 8 lei dziennie, żądają 400 lei tygodniowo dla robotników kwalifikowanych, a 320 dla niekwalifikowanych. Żądają nadto uznania kontroli robotniczej. Że zaś przedsiębiorcy nie godzą się na te warunki, strajki mnożą się i to wedle dziwnej metody, w jednej i tej samej gałęzi przemysłu nie strajkują wszyscy robotnicy równocześnie, tylko kolejno, gdy w jednej fabryce wracają do pracy, w drugiej rozpoczynają strajk. Wygląda to tak, jak gdyby dawano to jednym, to drugim wakacye, a to bez żadnej dla nich szkody materyalnej, bo partya wydaje ogromne sumy na utrzymanie strajkujących, i nie ulega wątpliwości, że ta agitacya odbywająca się pod egidą bolszewików z Moskwy, jest również finansowo przez nich wspieraną.

Dowodem tego chociażby fakt, że Rakowski, który w Rosyi odgrywa pierwszorzędną rolę, a pochodzi z Dobrudży, pozostaje w ciągłej komunikacyi z Bukaresztem, i jest duszą bolszewickiej agitacyi na tutejszym gruncie. Ma też licznych agentów na miejscu; w ostatnich dniach policya zaaresztowała porucznika Bujora, Rumuna, skazanego na śmierć za dezercyę, a który podczas pierwszej okupacyi Odessy przez armię czerwoną, pobierał duże sumy od swych rodaków, których ratował przed więzieniem sowieckiem. Liczne traktaty i broszury przychodzą wprost z Moskwy i rozchodzą się w wielkiej ilości w Rumunii.

Mimo wszystko propaganda ta nie przyniosła agitatorom z Kremlu spodziewanych rezultatów. Jeżeli udało im się pozyskać kilka tysięcy robotników, to natomiast nie zdołali zgoła wniknąć do armii, to zaś było głównym ich celem. Sekretarz Moscorici nie kryje się z tem niepowodzeniem.

„Armia jest zupełnie oporna naszem zasadom — oświadczył on — jest jeszcze nadto zacofaną i rzecz pewna, że gdybyśmy wznieceli ruch rewolucyjny — o czem w danej chwili z braku dostatecznych sił, nie myślimy — żołnierze strzelaliby na nas, podobnie jak to uczynili już w grudniu r. z."

Jest rzeczą pewną, że agitacya prowadzona w Rumunii, z przyczyn czysto politycznych, albowiem sytuacya materyalna robotników poprawiła się znacznie, stoi na przeszkodzie wysiłkom ku ekonomicznemu podniesieniu kraju. General Averescu, który obecnie objął władzę, zdecydowany jest położyć koniec niepokojom, które gnębią przemysł rumuński. Podnieść intenzywność produkcyi oto zadanie, jakie sobie postawił. Nie wiadomo, jak się do tego zabierze, lecz wielka popularność, jaką się cieszy pozwala mu na rozpoczęcie wszelkiej, chociażby najśmielszej inicyatywy.

Jeszcze jeden Morgentau!

RENAUDEL W DRODZE DO POLSKI.

Wiedeń, 14. kwietnia.

(Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: Przywódca socyalistów francuskich Renaudel zjawił się tutaj w kuluarach parlamentu. Kilku posłów ze stronnictwa niezawisłych wprowadziło go do parlamentu, gdzie przysłuchiwał się z trybuny końcowym ustępom mowy kanclerza państwa. Renaudel oświadczył korespondentowi „Pressy", że żałuje, iż więcej z tej mowy nie słyszał, że zresztą słabo rozumie po niemiecku. Bawi on tu w przejeździe do Polski w towarzystwie członka parlamentu angielskiego, Shava i pewne.

ROBERT HICHENS. (49)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

Ale nikt nie wszedł niezwłocznie. Miejsce poprzedniej wesołej rozmowy, zajęły urywane szepty, natury wojowniczej, jak się zdawało. Po chwili dołączył się do nich dźwięk odrębny, który Denzil nazywał „skrobaniem" do drzwi i klamka poruszyła się zlekka. Szepty przycichły, natomiast słychać było głębokie oddychanie. Klamka nie otworzyła się; i znów odezwało się skrobanie, klamka poruszyła się ponownie, ale pozostała zamknięta.

Podczas tych tajemniczych szmerów kamienna zazwyczaj twarz Denzila, który siedział z książką w ręku i wpatrywał się w drzwi, stała się dziwnie wyrazistą. Nie było na niej wyraźnego uśmiechu, ale malowało się takie łagodne uczucie, że niby światło, rozjaśniło jego oblicze, zmieniając rysy, a zwłaszcza wystające wypukłe czoło. Było to, jakby obudziła się dusza ojca i wstawiła w twarz człowieka miłość, jak wstawia się w okno światło.

Nagle po drzwiach przesunęła się obuta stopa, poczem nastąpił upadek i krótki krzyk

Denzil zerwał się i pośpieszył otworzyć drzwi — a sir Teodor wysunął zaniepokojoną twarz z po za firanek.

— No, no, Vi, nic ci nie jest! Nie uderzyłaś się wcale! — zawołał Denzil.

Sir Teodor cofnął się szybko za firankę, jak aktor w farsie, a w otwartych drzwiach ukazało się troje dzieci; jedno leżące na twarzy, w postawie jakby pływaka; drugie, chłopiec w ubranku marynarskiem, schylony prawie we dwoje i usiłujący podnieść pływaka; trzecie, dziewczynka z różową twarzyczką o surowym niemal wyrazie, stała nieruchomie w postawie sędziego i wpatrywała się bacznie w tamtych dwoje.

— Chciała otworzyć sama, więc ją podniosłem. Iris pomagała — zawołał chłopiec, podnosząc zarumienioną twarzyczkę.

— Pomagałam — potwierdziła dziewczynka, jakgdyby składała zeznania w sadzie.

— Ale wyrywała mi się — dodał chłopiec.

— Wyrywała się — przywtórzyła Iris.

Tymczasem nieszczęśliwa ofiara upadku była już w objęciach ojca, ukazując maleńką, ładniutką, wystraszoną twarzyczkę, całą czerwoną, z wyjątkiem noska, z którego chwilowo uciekła krew, pod wpływem zetknięcia się z posadzką. Nosek ten był nienaturalnie biały, a jego widok rozbudził całą tkliwość Denzila. Nie miał świadomości, że Viola właśnie była jego faworytką, niemniej jednak była nią w istocie. I teraz ucałował biedny nosek, niosąc jego właścicielkę na fotel.

— Vi, patrz! — August siedział cały czas przy mnie i pilnował drzwi.

Wziął lalkę z rogu fotela i umieścił ją w macierzyńskich ramionach, które otworzyły się bezwiednie na jej przyjęcie.

— August cieszy się bardzo, że wróciłaś i że prawie sama otworzyłaś drzwi.

Viola spojrzała na lalkę. Twarzyczka dziecka była jeszcze wzburzona, ale nosek powracał już do naturalnej barwy, a w oczach zabłysło zaciekawienie. Umysł dziewczynki zaczynał już widocznie zajmować się uczuciami Augusta.

— Cieszy się naprawdę? — spytała.

— Naturalnie, że się cieszy! — potwierdził mały Teo, stanąwszy przy kominku; na twarzycze chłopca malował się taki niepokój o stan siostrzyczki, jakgdyby był obecny przesileniu w niebezpiecznej chorobie. — Patrz, jak się uśmiecha.

Gęsta, ciemna czupryna spadała na czoło chłopca, gdy schylił się i odwrócił Augusta twarza, wykrzywioną, oczywiście, groteskowym uśmiechem.

— Śmieje się prawie.

— Naprawdę? — szepnęła znów Viola, spoglądając z ukosa na brata, a potem bardzo poważnie na ojca.

— Tak — zawyrokowała Iris.

— Tak, Vi, — dodał Denzil, stanowczo.

(C. d. n.).

to socyalisty holenderskiego. Jedzie on z polecenia międzynarodowego biura socyalistycznego do Polski celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie pogromów żydowskich. — (Jest rzeczą interesującą, że rząd polski tak uprzejmie odnosi się do tych licznych — badaczy. — Przyp. Red.).

Złośliwe bohaterstwo
czyli
interpretacya starych tekstów.

Paryż, w kwietniu.

„Journal des Debats" przynosi piękny rys złośliwego bohaterstwa, niezwykle interesujący. Oto cytat:

Gdy Niemcy wzięli do niewoli i zesłali dwóch wybitnych profesorów uniwersytetu w Gandawie, Fredericqa i Pirenne'a, uważali za stosowne nie popisywać się tym czynem. Cenzura otrzymała surowe instrukcye, mające zapobiedz temu, ażeby ententa, a nadewszystko państwa neutralne nie dowiedziały się o niczem. Wszelako w dwa dni po aresztowaniu, prasa holenderska doniosła o tem światu, zakładając protest, pełen oburzenia. Obecnie wiadomo, w jaki sposób zażartowano sobie z cenzury niemieckiej; wystarczyła na ten cel kartka korespondencyjna, wysłana przez archiwistę Cuvelier'a do kolegi swego S. Müllera w Utrechcie z temi słowy: „Drogi kolego! Proszę cię o zestawienie następującego ustępu z kroniki utrechckiej z rękopisem, który jest w waszych zbiorach: Hodie apprehenderunt Henricum, patrem parvi Petri, sociumque Paulum dictum Pulchrum et in partes quae teutonice Oestland missi sunt. Mater Jacobeae Henricaeque m lendinarium Ultrajectensem moneri petit. — Sądzę że Lamprecht, którego rady często zasięgałeś, wyjawiłby nam prawdziwą interpretacyę, jednakże nie żyje. Czy nie znasz przypadkiem archiwisty z Crefeldu, który musi posiadać nowszą kopię tego ustępu, albo jakiegoś innego uczonego, który mógłby odczytać sens? W nadziei, że i t. d."

Mały Piotr jest synem Henryka Pirenne, który padł nad Izerą; Jakób i Henryk, których płeć z ostrożności zmieniono, są to dwaj inni, którzy walczyli na froncie francusko-belgijskim. Piękny był to przydomek nadany Fredericqowi przez przyjaciół. Młynarzem jest naturalnie Müller. Nareszcie do Crefeldu właśnie zaprowadzono najpierw jeńców. Müller, który zrozumiał bez wahania, odpowiedział natychmiast: „Kochany Kolego! — Znalazłem manuskrypt, o którym pisałeś; jest to w katalogu nr. 218. Znajduję tam znaczenie, potrzebne do podanego przez Ciebie tekstu, które mi się wydaje bardzo interesujące: Quibus statim nunciatis in partibus inferiores, magna ibi crevit emotio. Trajectenses imprimis operam dare conabantur Molendinarius quidam ,per confidentiam matris elatus, dixisse fertur, sperare ut eventus eum ea dignum monstraretur. z Tekst, pisany łaciną trochę ciężką, niebardzo jest jasny: jednakże fragment ów wydaje mi się wcale zajmujący. Do widzenia S. Müller."

Te dwie karty przeszły bez przeszkody pod okiem cenzorów, którzy widzieli w nich tylko — erudycyę. Lecz skoro nikczemność niemiecką tym sposobem rozgłoszono, wzburzyła się Holandya i cały świat. Rząd w Hadze zwrócił się do rządu berlińskiego z prośbą internowania przynajmniej owych jeńców w Holandyi na czas trwania wojny. Akademia w Amsterdamie tudzież 179 profesorów uniwersytetu poparło to żądanie i zaprosiło akademię berlińską i inne towarzystwa naukowe w Niemczech, by się przyłączyły do tego kroku. „Kölnische Ztg." opowiadając to zdarzenie za pismami belgijskiemi i holenderskiemi w tonie zupełnie obojętnym, jak gdyby te uprzejmości zdarzyły się pod szerokością niezmiernie odległą, za czasu Faraonów ,zapomina dodać, jakby coś, co rozumie się samo przez się, że ciała naukowe w Niemczech odpowiedziały odmownie na owo zaproszenie do interwencyi na rzecz obu profesorów z Gandawy.

Do tego opowiadania tak prostego a tak wymownego, można dodać, że Niemcy proponowali obu uczonym belgijskim wypuszczenie na wolność stawiając jedynie za warunek rzecz ubliżającą ich honorowi. Obai uczeni mieli oprostu błagać cesarza o tolerancyę i uznać się, jego pokornymi i pełnymi szacunku poddanymi.

Fredericq i Pirenne woleli przeto pozostać w niewoli. — (Fredericq zmarł w tych dniach w Niemczech. — Przyp. Red.).

Helena Keller,
ślepa i głuchoniema doktorka filozofii, w teatrze Varieté.

Premiera u Keitha. — Sentymentalna muzyka angielska. — Prostackie dowcipy clowna. — Nauczycielka Helen Keller opowiada historyę umysłowego rozwoju upośledzonego dziecka. — Helen uzyskała dyplom: „Bachelor of arts". — Dzieło o optymizmie. — Głuchoniema nauczyła się mówić. — Helen pokazuje swe sztuczki. Odpowiada na głupie pytania. — Przemowa do publiczności — Co skłania Helen Keller do produkowania się w Variete?

Nowy Jork w kwietniu.

U Keitha, w jednym z pierwszorzędnych nowojorskich teatrów Variete była premiera. Eleganccy, muszkuł., Yankesi delikatne, jasnowłose dzieweczki, ciche sentymentalne dźwięki angielskiej muzyki erotycznej, która tak rozczulająco działa na anglosaksońską publiczność. — Potem nagły zwrot: rytmy murzyńskie, jazz-banda i prostackie dowcipy Clowna. I ta sama publiczność trzęsie się ze śmiechu.

Mała przerwa, kurtyna podnosi się i przed rampą ukazuje się Helen Keller, słynna na świat cały głuchoniema i ślepa doktorka filozofii i sztuki. W amfiteatrze cisza i skoncentrowana uwaga. Na przód sceny występuje starsza dama, i przedstawia się jako A. Sullivan Macy, wychowawczyni Helen Keller. Opowiada dziwną historyę umysłowego rozwoju upośledzonego przez przyrodę dziecka — historyę znaną zresztą całemu cywilizowanemu światu z dzieła p. t. „Helena Keller", przez tę właśnie wychowawczynię wydanego i na wszystkie europejskie języki tłumaczonego.

Pani Sullivan spotkała dwuletnią Helenę w chwili, gdy przez szczęśliwą operacyę odzyskała wzrok po długoletniej ślepocie. „Byłam tak wzruszoną tem cudownem udrowieniem, że postanowiłam przed małą Helenką otworzyć piękno życia". Dziecko rozporządzało tylko jednym zmysłem, dotykiem, jedynem dla niej źródłem wrażeń ze świata zewnętrznego. Pani Sullivan umiejętnie i z niesłychaną cierpliwością obudziła w umyśle dziecka pojęcia formy i treści, wprowadziła ją w prawdziwem tego słowa znaczeniu w świat zjawisk. Zapomocą mowy palców i pisma dla ciemnych Hellen rozwinęła się w prawie normalną, inteligentną kobietę otrzymała nawet w jednem z amerykańskich „College" dyplom. „Bachelor of arts". Pisała nawet dzieła, a książka jej p. t. „Optymizm" rozeszła się również w licznych tłumaczeniach. W końcu nauczyła się także mówić; głos jej jest ochrypły i odmienny od zwykłego głosu ludzkiego, lecz słuchacze po kilku chwilach przyzwyczajają się i rozumieją co mówi.

Publiczność amerykańska jest do łez wzruszona tem prostem opowiadaniem, i słychać okrzyki pod adresem pani Sullivan: Dzielna kobieta! Prawdziwa córka Ameryki!

Lecz pani Sullivan przyprowadza teraz na przód sceny swoją uczenicę. Młoda dama, w toalecie wieczorkowej, słusznego wzrostu, dobrze zbudowana, o pięknych blond włosach i zgasłych niebieskich oczach.

Obie damy stoją teraz przed publicznością; nauczycielka wzywa publiczność, aby stawiano pytania, na które Hellen Keller odpowiada, otrzymawszy poprzednio zapomocą mowy palców świadomość zadanego pytania. Jest to dla subtelniejszej natury widowisko dość przykre, coś w rodzaju produkcyi z tresowanemi zwierzętami. — Lecz Amerykanie bawią się, biją brawo i zadają głupie pytania. Jeden z gburów zapytuje; czy Hellen Keller zamierza wyjść za mąż? — „Yes" — odpowiada głuchoniema, siląc się na dowcip — „czy masz pan zamiar oświadczyć mi się?"

Gdy Helen pokazała już wszytkie swoje sztuczki, pani Sullivan prosi o spokój, gdyż uczenica jej zamierza przemówić.

„Nie mogę was widzieć, ani słyszeć" — wyrzuca urywanymi wyrazami Helen — „lecz czuję waszą obecność i wiem, że odnosicie się do mnie przyjaźnie. Kocham was za to. — Jestem zupełnie szczęśliwą, gdyż doszłam do pokoju i zgody z sobą i z Bogiem".

Fanfara, zasłona spada, huczne oklaski. Następny numer: Akrobaci trapezowi.

Dlaczego kobieta nieszczęśliwa a inteligentna wystawia na widok publiczny swoje nieszczęście?

Na pytanie to, odpowiedziała Helen Keller dziennikarzowi amerykańskiemu: „Wystąpiłam w

Varieto dla zarobku; nie umiem trzymać pieniędzy, rozlażą mi się, zanim się spostrzegę...'

Z TEATRU.

„PAJACE" LEONCAVALLA.

(Debiut Cyganika).

Siostry bliźnie, z Włoch rodem ukazały się znów wczoraj na scenie naszej. „Cavalleria" i „Pajace". Utwór Leoncavalla zainteresował tym razem nową obsadą: Cyganik, Wikliński (pozatem dał sposobność powitania po dłuższej przerwie Marynowiczówny oraz Manna, który jak wiadomo, jest angażowany — ale niewiadomo dlaczego tak rzadko śpiewa). O „Pajacach" pisałam obszernie, gdy je poraz pierwszy w sezonie wystawiano i zwróciłam wówczas uwagę na akt II, który powinien być stanowczo inaczej wyreżyserowany, a więc i śpiewacy muszą stanowczo ruchy swe i kroki dostosować do muzyki. Widocznie tradycya w tym wypadku zwyciężyła, jak zazwyczaj zresztą — bo ten sam błąd powtórzył się i tym razem. Marynowiczówna, wiedziona instynktem artystki usiłowała wprawdzie chwilami grać w należyty sposób jako Kolombina — ale to było tylko chwilami czemu jednak dziwić się nie należy, gdyż taka scena musi być dużo razy próbowana.

Nedda-Marynowiczówna ujmowała pozatem wdziękiem i świeżością głosu, nieco więcej dramatyczności uwypukliłoby ją. Zaciekawił niesłychanie występ Cyganika w roli Tonia. Debiutować w takiej partyi — to odwaga — to coś więcej jeszcze — to wiara w siebie! I wiara ta nie zawiodła. Znamy Cyganika zresztą nie od dziś.— Lwów dawno wiedział, że jest to baryton piękny, o ciepłych, miękkich tonach i dziw tylko brał, iż mając taką, się tu u siebie, skazywano ją na przygodne śpiewanie na estradzie lub co gorsza, na zupełne milczenie. A milczenie dla śpiewaka absolutnie nie jest złotem wbrew przysłowiu. Wczoraiszy debiut wykazał niezbicie, że jest to materyał głosowy pierwszorzędny, który w miarę występów zyska na pewności, rozwinie się i zastąpi tę lukę, trapiącą już oddawna dyrekcyę i publiczność. Ale nietylko głosowo zadowolił nas Cyganik. Jego Tonio był dowodem talentu scenicznego nie idącego — utartym szlakiem — a to dużo powiada. Debiutanta przyjmowano bardzo serdecznie. W małej partyi śpiewał Wikliński bez zarzutu.

Michalina Szwarcówna.

Mały felieton.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMANN.

BAJKA O PIOSNCE-KRÓLEWNIE.

Śnij mi się srebrna przędzo baśni!
— Zamykam oczy, noc zimowa.
Więc niech mi ona sen rozjaśni,
Cichutko szepcąc dobre słowa...

Słowa, co czasem, jak całunek,
pieszczącą rękę na skroń kładą.
Niech mnie upoi mocny trunek
przedziwnej bajki mądrą radą...

Abym zapomniał, ze w klepsydrze
ziarnko po ziarnku pada na dno;
ostatnie ziarnko życie wydrze,
a wszystkie cichcem życie kradną.

Snij mi się bajko! raz twój prosił
Że wszystko to, co jest, nie było,
co szary, smutny dzień przynosi,
wszystko to — jeno mi się śniło

A prawdą będzie twoje słowo
o cudna baśni w noc poczę a,
żyć pocznę pełnią sił nanowo,
tam, kędy żyjesz ty — zaklęta!

Żyć otulony w przędzę złotą
twojego płaszcza jasna pani;
oto wyglądam cię z tęsknotą
i chore serce niosę w dani.

Uzdrów je, wlej w nie pożądanie
i jasną siłę wiary w cuda!
Jakoś mnie wiodła w dni zaranie
przez kraj twój, co się zwie: Ułuda!

Niechaj zapomnę, choć na chwilę,
Że jutro nowy dzień się ściele,
Ześlij mi złotych snów mot le...
...Bajko, wszak pragnę tak niewiele!

Na sercu pełnem trosk bez miary,
połóż dłoń twoja obrą, białą,
by mi tam, na dnie, na dzień szary
choć troche przędzy snów zostało!

O bajko, przyjdź! Kochanko śniona!
Wzywają cię druhowie właśni...
Wyciągam do cię me ramiona:
— Śnij mi się srebrna przędzo baśni!

KAZIMIERZ SAYSSE-TOBICZYK. (22)

W ŚNIEGACH.

Z puszczy Alp Rumuńskich.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Dziesięć wiorst —

Czy jedenaście. Śmiech. W zwykłych warunkach ledwie godzina drogi. Spadek znaczny. Trudności niezbyt duże. Stroma drożyna leśna na dnie jaru. Gdzieniegdzie jeno zawalona w poprzek wykrotem smreka czy nasypem śnieżnym.

Ustanawiamy porządek kolejny. Nidowicz idzie w środku, zanim Waygert, mnie znów przypada prucie puchów śnieżnych. Jestem najmniej zmęczony. Stefan z natury niezbyt wytrzymały, starte je resztką nerwów. Również Waygert znużony ciągłem niesieniem pomocy Nidowiczowi, grzęznącemu w śniegach przy zjeździe z grani, mimo sił niedźwiedzich, ledwie się rusza.

Rozpoczynamy rozpaczliwy odwrót.

Trzy blade błyski latarek narciarskich zakołysały się w otchłaniach nocy w takt omdlałego tempa. Zdrętwiałe nogi ciężą, jak z ołowiu.

Raz... dwa...

W milczeniu brniemy krok za krokiem dnem zawianego jaru.

Godzina ósma. Kwadrans na dziewiątą. Pół do dziewiątej...

Jednostajne, szybkie, prześlizgujące się po zwałach śnieżnych wahnienia świateł. Błyski migotliwe rozkołysanych w takt mrącego tempa, zwisłych u pasa latarek alpejskich.

Wiechcie blasków miarowym rytmem pełzają po śniegach, po wykroczyskach drzew, osędziach smreków zawianych po czuby, głazach olbrzymich, skrytych pod zaspami miriadów mrozem wyiskrzonych ziaren białego puchu.

Raz — dwa — —

Bez wytchnienia. Ostatkiem woli. Wysiłkiem ostatnim —

Bez końca w pustkę, w martwotę upiorną, w bezdnie przepastne nieruchomej puszczy, w noc, w mróz...

Dech zapiera.

Potworne kleszcze wrażego żywiołu zwierają zwolna swe złowróżbne szpony. Coraz to bliżej, coraz bezlitośniej.

Orgia mrozu nie daje wytchnąć, przystanąć na chwilę. Przeżera kurty, sukna i bilroty, — żarem igliwia parzy nagą skórę, na strzępy, — zda się setkami pazurów szarpie i targa, do kości przenika.

Bór poza nami, bór w prawo i w lewo, przed nami, w górze, w dole, wszędzie, do obłędu wszędzie, bez końca chyba...

Puszcza arinieska.

Trzy wiorsty jaru.

Minuty, kwadranse, godziny, lata, wieki. —

Raz... dwa...

Automaty posuwające się miarowym rytmem w milczeniu głuchem, — bez myśli i czucia, bez woli nawet — instynktem pędzone naprzód, byle naprzód za wszelką cenę, — póki tchu...

Automatycznie kurczą się i prężą mdlejące ścięgna nóg. Automatycznie dźwigają się ręce. Automatycznie biją w śnieg aluminiowe krążki kijów bambusowych.

Możnaby chyba wieki tak iść w próżnię, w mrok, w zatracenie. —

Ani strzępu myśli, ani drgnienia czucia. Bezwład gnanego w przestrzeń automatu.

Póki się idzie.

Byleby nie stanąć, nie zmylić rytmu mechanicznych ruchów. —

W wieczność możnaby iść — dojść nawet, przemóc znużenie, noce nieprzespane, głód i depresyę. —

Tylko ten mróz, ten mróz potworny, nieubłagany, łapiący za gardziel w ostatniej chwili, gdy uż przemęczenie ostatnich sięga granic, gdy omdlałą wolę nie stać już nawet na odruch sprzeciwu...

Przędza oślizgła, lepka. Dech zatruty, sidlący zwolna w matnię ostateczną. Siła tajemna, zdradna a straszliwa —

Senność...

Szum w uszach, sine kręgi w oczach...

Zaprzepaszczenie resztek świadomości. Instynktu nawet. —

Śnieg wabi i kusi i nęci i ciągnie, ciągnie ku sobie coraz nieodporniej, mami zdradliwą bielą grząskich puchów, złudą ciepłoty, miękkością nasypu.

Schylić się jeno. —

Monotonny poszum nart szeleszczących jednostajnym rytmem, usypiający syk śnieżnego pyłu —

— s... szach! — s... szah! — s... szah! —

Bez końca. Ciągle, bezustannie. Godziny. Lata. Wieki.

W mierzchnącym mózgu majaczy rozpacznie bezwładny łachman nieprzytomnych myśli, nieprzytomnego czucia. —

— Runąć w zaspy. W puchy się zwalić miękkie. W biel przepastną. Usnąć. — —

Śnieg wabi i kusi i nęci. Ciągnie ku sobie siłą nieprzepartą...

(C. d. n.).

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 16 kwietnia po raz pierwszy „Sekretarzyk czy panna?" komedya w 3 akt. Zofii Wojnarowskiej z pp. Pillerową, Łozińską, Kwiatkiewiczową, Niemiryczówną, Nowackim, Barwińskim, Batogowskim i Hierowskim.

W sobotę, 17 kwietnia o godz. 3-ciej po połud. po raz 24-ty „Sułkowski", trag. w 5 akt. St. Żeromskiego z p. Kozłowskim w roli tytułowej.

W niedzielę, 18 kwietnia o godz. 3-ciej popoł. po raz 7-my „Saul król", dramat w 5 aktach E. Jędrkiewicza z p. Rydzewskim w roli tytułowej.

W niedzielę, 18 kwietnia o godz. 7-mej wiecz. „Noc w Wenecyi", operetka w 3 akt. J. Straussa w niezmienionej obsadzie.

W poniedziałek, 19 kwietnia o godz. 7-mej w. po raz 2-gi „Sekretarzyk czy panna?", kom. w 5 aktach Zofii Wojnarowskiej z pp. Pillerową, Kwiatkiewiczową, Łozińską, Niemiryczówną, Nowackim, Barwińskim, Batogowskim i Hierowskim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Od wtorku 13 kwietnia do niedzieli 18 kwietnia o godz. 7.30 wieczór: „Raut na plaży", rewia ze śpiewaczką Heleną Rinas i humorystą Jaśkowskim; „O piętro wyżej", wodewil z M. Dracową i M. Dobrowolskim w głównych rolach"; orkiestra 40 pułku strzelców lwowskich; „Wesele na Kleparowie"..

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Rejtana 3).

Program XVIII. od środy 7. kwietnia codziennie o godz. 7.30 wiecz.: Anda Kitschman w swoim repertuarze, Mila Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenki liryczne, Romuald Gierasieński jako „Dziadek", Marek Windheim w swoim repertuarze. „Lwowianka" duet Andy Kitschman (p. Noskowska i W. Wesołowski). „Maks i Moryc" operetka J. Boczkowskiego (A. Kitschman, R. Gierasieński, Z. Orwicz, M. Tarłowski, M. Windheim).

Kasa dzienna od 9—1 i od 3—5 u G. Seyfarta (Akademicka 6), kasa wieczorna od godz. 6 wiecz. W poniedziałek premiera programu XIX.

—o—

Zmiana repertuaru. Wskutek choroby kilku artystów dyrekcya teatru musiała zarządzić zmianę repertuaru. Zamiast „Rigoletta" w sobotę 17-go o godz. 7-mej wiecz. „Aida", opera Verdiego z p. Korolewicz-Waydową, Heleną Green, Ostrowska, Konst. Krugłowskim (pierwszy gościnny występ), Mannem i Hornerem.

Wiadomości teatralne. W sobotę 17 bm. wystąpi po raz pierwszy gościnnie na naszej scenie p. Konstanty Krugłowski, artysta stołecznych ...niast Rosyi. Śpiewać będzie partyę Amonastra. Następnie wystąpi w „Rigolecie", która to partya należy do jego najlepszych.

† Teodor Jeske-Choiński. Z Warszawy nadeszła wiadomość, że zmarł tam znany literat, publicysta i krytyk Teodor Jeske-Choiński.

Koncert na dochód ociemniałych inwalidów odbędzie się dnia 8 maja w Kasynie wojskowem (ul. Fredry). Protektorat nad wieczorem objęli: Dowódca DOG. generał Lamezan-Salins, dowódca miasta pułk. Linda, marsz. Wołkowicka i delegatowa Gałecka. W konc. uczestniczą: p. Dolański, który odegra Skriabina „Preludium", Griega „Au Printemps", Hollemdra „Melidye", Rubinsteina „Allegro Maestoso". Pna Bogdanowiczówna odśpiewa pieśni i arye. Dochód z wieczoru przeznaczony w całości na fundusz zakupna dla ociemniałych inwalidów materyału do pracy, warsztatów, narzędzi oraz zagród i inwentarza.

Umowy nauczycielskie. Jak donoszą z Warszawy, ogół nauczycielstwa szkół średnich prywatnych postanowił nie zawierać umów na rok przyszły, dopóki organizacye nauczycielskie nie opracują ostatecznych zasad ogólnych płacy. Dotychczas umowy takie były zawierane w początkach kwietnia. Niezależnie od ogólnych zasad płacy, Związek zawodowy nauczycielstwa polskich szkół średnich postanowił opracować schemat umowy piśmiennej, według której nauczycielstwo angażowałoby się na przyszły rok szkolny. Ustaleniem ostatecznem wzoru takiego ma się zająć komisya specyalna, składająca się z przedstawicieli obu stron — właścicieli i pracowników szkolnych.

Ranni i chorzy szpitala wojskowego L. 1 w Stryju składają serdeczne podziękowanie Kołu Pań Polek w Stryju za pracę i trud, podjęte przy urządzeniu uroczystości Wielkanocnej i obdarzeniu ich Święconem.

Zamykanie wody, ów dowcipny pomysł Zarządu wodociągowego trwa nadal, mimo tropikalnych — jak na kwiecień — skwarów. Jest to jeszcze jeden moment, dopełniający świetnie klasycznych stosunków sanitarnych naszego miasta. Zarząd wodociągowy bawi się — nie wiadomo, czy z powodzeniem — w głuchego, asekurując się w ten chytry sposób przed zniecierpliwieniem ludności, zbyt długo już nękanej tem beznyślnem nadużyciem. A p. Alexandrowicz jest naprawdę niewyczerpany w pomysłach. Narzekano na zamykanie wody przez noc — więc w myśl bajeczki o niedźwiedziu i gałęzi, dołożył jeszcze 4 godziny bezwodne po południu. I myśli sobie: „Co mi kto zrobi za moje wybryki? Hulaj dusza!"

Polski fundusz wdów i sierót wojennych. Delegacya lwowska, której podlegał obszar lwowskiego sądu apelacyjnego, ukonstytuowała się w składzie następującym: prezes Stanisław hr. Mycielski, wiceprezes dr. August Rodakiewicz, sekretarz dr. D. Thon, skarbnik Gustaw Kirschner; członkowie: Wanda ks. Czartoryska, prezydent Adalf Czerwiński, Bolesław Lewicki, wiceprezydent Julian Obirek, dr. Emil Parnas i delegat D. O. G. Lwów. Tymczasowy adres biura: Słowackiego 14/II.

Regime kurzu rozpoczęło się już na dobre na ulicach Lwowa. Płowe tumany prochu, przetykane hojnie wszelakiemi odpadkami, starymi papierami i t. p. confetti hulają już w najlepsze po mieście, jako żywe świadectwo energicznej walki z epidemią, wydanej przez magistrat i fizykat miejski. Tej wesołej zabawie, temu hasaniu nieczystości przypatrują się ze stoicyzmem bezczynne studnie miejskie — a zasypani doszczętnie kurzem przechodnie pytają na wnie: „Czy u nas będą jeszcze kiedy skrapiać ulice?"

(g) Zawzięty konserwatyzm jeśli idzie o nomenklaturę dla Małopolski, okazują nietylko sferokie, do dawnego porządku nazbyt nawykłe sfery, ale nawet ci, którzy właśnie powinni pierwsi burzyć stary, rozdzielający nas na zabory porządek — prasa b. Kongresówki. Do dziś naprzykład otrzymujemy łódzki „Rozwój" adresowany per „Galicya".

(—) Wypadek przejechania. Herman Luft przez swą własną nieostrożność dostał się wczoraj przedpołudniem w ul. Jagiellońskiej pod wóz Koła wozu przejechały przez brzuch chłopcu, uszkadzając go ciężko. Pogotowie ratunkowe odwiozło Lufta w stanie groźnym do szpitala. Woźnica nieznanego nazwiska po wypadku, zaciąwszy konie, zbiegł.

Z głodu. Wczoraj tłum głodnych kobiet i dzieci rzucił się na wóz pełen chleba w Jagiellońskiej ulicy i rozchwytał w mgnieniu oka 214 bochenków chleba, wartości 800 koron, wiezionego do konsumu „Vita" w namiestnictwie

(x) Świąteczni strzelcy. Wczoraj przywieziono do tutejszego szpitala powszechnego z Jaryczowa Nowego 15 letniego Ignacego Czernika, — który podczas ruskich świąt, strzelając „na wiwat", — doznał uszkodzenia twarzy. — Podobny los spotkał też w Dunajowie 15 letniego Kazimierza Piecucha, który strzelając również podczas świąt „na wiwat", uszkodził się w prawe oko. Niefortunnemu strzelcowi grozi utrata oka. Piecucha przywieziono wczoraj także do tutejszego szpitala.

(—) Czyja bielizna? Posterunkowy Gruszka przytrzymał na placu Zbożowym Piotra Gałkę w chwili, gdy sprzedawał, pochodzące z kradzieży prześcieradło, znaczone monogramem J. S., oraz 8 koszul znaczonych K. K. Reservespital 17.

(—) Brylancik, wartości kilku tysięcy koron, zginął wczoraj z biblioteki Jadwidze Ehrenbergowej, zamieszkałej przy ul. Kochanowskiego l. 79.

(—) Za wywołanie awantury na placu Zbożowym Leona Schwarza i Bernada Zimmermanna ukarano wczoraj grzywną po 20 koron.

(—) Złodziej, który sam się zgłosił na policyi W Dąbrowicy, pow. Gródek, 18-letni Teodor Czapela popełnił kradzież na szkodę właściciela dworu N. Grubera. Tamtejsza żandarmerya aresztowała go. Uciekł on jednak z jej rąk i sam wczoraj zgłosił się do tut. policyi. Przyczyną ucieczki, wedle twierdzenia Czapeli, było „niezbyt delikatne obchodzenie się" z nim żandarmeryi.

KOMUNIKATY.

Zebranie członków Polskiego Towarzystwa demokratycznego odbędzie się w piątek, 16 bm. w lokalu przy ul. Akademickiej 17, o 6.30 wiecz. Na porządku dziennym sprawozdanie delegatów ze Zjazdu demokratycznego w Warszawie.

Walne zgrom. akcyonaryuszy galic. Banku hipotecznego odbędzie się we Lwowie, we wtorek, dnia 20 kwietnia 1920 r. o godz. 10 przed południem w sali Rady nadzorczej Banku.

Prywatny ruch telegraficzny na Litwie i Wołyniu. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie komunikuje: Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich zezwoliło na otwarcie prywatnego ruchu telegraficznego w Świsłoczy (powiat Wyłkowysk), ziemi Grodzieńskiej i w Łucku (powiat Łuck) ziemi Wołyńskiej.

Sokół III. wzywa wszystkich swych członków do wpisywania się do drużyn sokolich, codziennie w kancelaryi Tow. o godz. 7 wiecz. Sprawa ważna. Wydział Sokoła III.

—o—

Opiece Czytelników naszych polecamy staruszkę, kalekę, pozbawioną zu ełnie środków do życia, znajdującą się w najskrajniejszej nędzy. Nędza sprawdzona przez Administracyę. Łaskawe datki uprasza się nadsyłać pod szyfrą: „Dla okaleczałej staruszki". 459

Wiadomości giełdowe.

—o—

Lwów, dnia 15. kwietnie 1920.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Ruble carskie po 100	211·50	209·—	210·—
Ruble carskie po 500	214·50	212·—	212·50
Ruble dumskie	54·50	53·25	—·—
„ drobue	44·—	43·50	—·—
Franki francuskie	11·70	11·85	—·—
Funty sterlingi	755·—	770·—	—·—
Dolary amerykańskie	170·50	173·50	172·—
Dolary kanadyjskie	127·—	126·—	128·—
Marki (1000)	315·—	286.25	—·—
Marki niem. po 100	310·—	275·—	285·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Berlin	295·—	320·—	290·—
Paryż	1135·—	1175·—	1195·—
Londyn	748·—	751·—	—·—
Zurych	3375·—	3400.—	—·—
Medyolan	815·—	830·—	—·—

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

Ruble po 500	300·—	310·—	—·—
„ „ (po 100)	290·—	310·—	—·—
„ dumskie	89·—	81·—	—·—
Dolary amer.	239·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	388·—	380·—	—·—
Marki niem. po 100	400·—	420·—	—·—
Marki niem. po 1000	430·—	450·—	438·—
Berlin	445·—	410·—	—·—
Praga	380·—	385·—	—·—
Akcye Pow. Banku kredyt.	560·—	—·—	—·—
P. T. H. II.	545·—	—·—	—·
Impeks		435·—	—·—
Zieleniewski	250·—	—·—	—·—
Siersza		—·—	—·—
Górka		2125·—	—·—

Włamywacz lwowski — szefem policyi.

Lwów, 16. kwietnia.

Odnośnie do artykułu pod tym tytułem, umieszczonego w nrz 5168 naszego pisma z 8. bm., otrzymujemy niniejsze sprostowanie:

Nieprawdą jest jakoby Julian Bekiesz zgłosił się do służby przy policyi pod przybranem nazwiskiem Bugno, natomiast prawdą jest, że Bekiesz zgłosił się u werbującego urzędników dla okręgu Podolskiego, inspektora administracyi tegoż Okręgu i na mocy dokumentów swych, opiewających na własne jego nazwisko, a mianowicie: a) świadectwa Wydziału krajowego, b) świadectwa starostwa przemyskiego, c) książeczki na pobory służbowe jako urzędnika WP. XI r. — został przyjętym jako „agent policyjny". Badanie zatem jego przeszłości, szczególniej wobec ostatniego dokumentu zdawało się być zupełnie bezprzedmiotowem. — Już po objęciu stanowiska służbowego zaszły fakty nasuwające podejrzenie, iż Bekiesz brał udział w nieprawnej sprzedaży koni wojskowych. Zarządzone śledztwo przez naczelnika wydziału informacyjnego Okręgu Podolskiego, które prowadził tutejszy funkcyonaryusz Ludwik Kukiz, przyniosło rezultat nadspodziewany, wobec czego Bekiesza aresztowano z zamiarem odstawienia go do sądu wojskowego w Samborze, gdzie jest prowadzonem śledztwo przeciw Bekieszowi i towarzyszom.

Nieprawdą tedy jest, jakoby Bekiesz był aresztowany za kradzieże, których miał się dopuścić podczas swego urzędowania w Płoskirowie, o czem nic nie wiadomo zarządowi Okręgu.

Co zaś dotyczy W. Piazzy i E. Pyzia, to ci zostali już zwolnieni i pod eskortą odesłani do Lwowa a przyjęci zaś zostali na podstawie dokumentów inwalidzkich wojskowych, które stanowią tytuł pierwszeństwa przy obsadzie posad wykonawczych, a to tem więcej, że przyjęci do służby agenci lwowskiej policyi (Barański, Markowicz i Wyspiański) nie podnieśli żadnych wątpliwości co do kwalifikacyi petentów, — wkońcu stwierdza się że Jonak nie był wogóle angażowanym do policyi przy zarządzie Okręgu Podolskiego. Równocześnie zaznacza się, że w każdym wypadku zasięgano w krótkiej drodze informacyi urzędników policyi lwowskiej, a nawet w kilku wypadkach dyrekcya policyi lwowskiej, mającym chęć wstąpienia na służbę agentom odmówiła zwolnienia.

Nieprawdą jest wreszcie, jakoby do policyi zaangażowano sto osób, natomiast prawdą jest że zaangażowano do policyi osób 40.

Krzyżanowski mp.
Zastępca Naczelnika Okręgu Podolsk.

ZE SPORTU.

Finis turystyki polskiej.

Lwów, 16. kwietnia.

Towarzystwa turystyczne w Krakowie, w Warszawie, we Lwowie i pokrewne organizacye zwróciły się swojego czasu do ministeryum kolei z petycyą o dostarczenie oddzielnych wagonów i ulg taryfowych dla zbiorowych wycieczek turystycznych i krajoznawczych. Podobną rezolucyę uchwalił tylko co ukończony zjazd krajoznawczy w Warszawie.

W sprawie tej odbyła się przed paru dniami w ministeryum zdrowia narada międzyministeryalna. Delegat rzeczonego ministeryum gorąco popierał petycye organizacyi turystycznych i krajoznawczych, przedstawiciel natomiast ministeryum kolei kategorycznie oświadczył, że ze względu na potrzeby państwowe czasu wojennego, wobec braku dostatecznej liczby pociągów a skutkiem tego bezustannego przepełnienia wagonów o robieniu jakichkolwiek bądź ulg dla wycieczek turystycznych, lub krajoznawczych nawet mowy być nie może aż do nastania czasów normalnych.

I cóż na to p. Moskwa, który był delegatem ministeryum kolei na zjeździe turystyczno-krajoznawczo-sportowym w Krakowie tamtego roku i gorąco obiecywał wszelkie zniżki i ułatwienia kolejowe? I cóż na to dr. Orłowicz, referent turystyki i sportu w ministeryum robót publicznych, jeden z najtęższych i najbardziej zasłużonych organizatorów turystyki polskiej? Cóż na to wszystkie polskie towarzystwa turystyczno-krajoznawcze, które w swych programach tegorocznych planują wycieczki na Pomorze, na Mazury, w Tatry, w Karpaty, na Śląsk i t. p.? A wycieczki szkolne naszej młodzieży, która marzy o tem, by poznać ten nasz kraj, opiewany przez największych naszych pewców. Śmiech mię porywa, gdy pomyślę, iż uczono mię dawniej:

„A czy znasz ty bracie młody
twoje ziemie twoje wody...
A na to mi teraz czasy nasze odpowiadają:
Nie dla ciebie twoje ziemie,
nie dla ciebie twoje wody —
bez łapówki, szumarkówki,
nie pojedziesz bracie młody...

Rzeczywiście ten wyrok ministeryum kolei, zabijający naszą turystykę, to chyba unikat w dziejach rozwoju turystyki europejskiej, to smutne świadectwo naszego zacofania, to piętno hańby tem gorszej i boleśniejszej, iż dzieje się to w przed dzień Olimpijskich zawodów, na których Polska po raz pierwszy stanie przed całym światem z rozwiniętym sztandarem Białego Orła.

Zwracam się z propozycyą następującą do profesorów języka polskiego i geografii w naszych szkołach średnich: Uczniom klas 3 lub 4-tej niech każą napisać zadanie na dwu kartkach na temat: Jakie korzyści odniosę z wycieczki w Karpaty, lub do Gdańska, w Tatry lub do Krakowa i t. p. Proszę odesłać te wypracowania do Redakcyi a stąd odeślemy to ludziom o „domowem wykształceniu".

Najlepszy to ten zarzut przepełnienia pociągów... panie referencie ministeryum kolei, pozwól mi przed odejściem pociągu wyrzucić wszystkich pasażarzy, handlarzy i t. p. geszefciarzy a z pewnością miejsce dla wycieczki się znajdzie. Wreszcie odmowa ulg taryfowych nie wytrzymuje krytyki. Turystyka w Szwajcaryi, Tyrolu, Włoszech niesie państwu milionowe dochody, mimo minimalnych cen biletów (zniżek). Kto wie, czy Towarzystwa turystyczno-krajoznawcze nie zrobią najlepiej, jeśli się przestoczą np. w konsumy a będą miały i wagony i zniżki, najlepiej radziłbym w konsumy kolejowe.

Cieszcie się turyści polscy, cieszcie się ci wszyscy półgłówki, którym się zachciewa zwiedzać tereny plebiscytowe, którzy marzycie o Gdańsku i widoku polskiego morza, a zwłaszcza, cieszcie się ty młodzieży szkolna — będziesz miała wycieczkę wakacyjną.

Prof. Rudolf Wacek.

Sejmik wioślarski Polsk. Związku Towarzystw wioślarskich.

Warszawa, 12. kwietnia.

Dnia 11 kwietnia odbył się pierwszy Sejmik wioślarski. Obrady zagaił przewodniczący Polskiego Związku Towarzystw wioślarskich p. Jerzy Bojańczyk, witając w serdecznych słowach przybyłych gości, a w szczególności rektora Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Thugutta, generała Jacynę, prezydenta Drzewieckiego, prezesa Rady miejskiej Balińskiego oraz delegatów towarzystw związkowych.

Prezydent Drzewiecki życzył pomyślnego rozwoju P. Z. T. W.

Na zjeździe reprezentowanych było 11-cie towarzystw, a mianowicie: Akademicki Związek Sportowy w Krakowie. Akademicki Związek Sportowy w Warszawie. Klub Wioślarek Polskich. Klub Wioślarski w Poznaniu. Sekcya Wioślarek Włocławskiego Tow. Wiośl. Poznańskie Tow. Wioślarskie „Tryton". Tow. Wioślarskie w Kaliszu. Tow. Wioślarskie w Łomży. Tow. Wioślarskie w Płocku. Tow. Wioślarskie w Warszawie. Włocławskie Tow. Wioślarskie. Wojskowy Klub Wioślarski.

Obradom przewodniczył p. Bojańczyk, sekretarzem był p. Wł. Nadratowski. Według słów p. Nadratowskiego, który zdawał sprawozdanie z działalności Zarządu, do Związku należy 16-cie Towarzystw posiadających ogółem około 3.500 członków.

Zarząd powołał do życia Komisyę Sportową P. Z. T. W., oraz Wydział wioślarski Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Zarząd pragnie uruchomić własną wytwórnię łodzi, co jednak ze względu na brak surowca jest utrudnione.

Po sprawozdaniu przedstawiciela Zarządu. Sejmik przyjął z małemi poprawkami regulamin regatowy, opracowany przez Komisyę Sportową Związku. Sprawozdanie z działalności Komisyi Sportowej zdawał p. Szreder, jej przewodniczący. W końcu czerwca Komisya Sportowa urządza w Bydgoszczy zawody związkowe o Mistrzowstwo Polski. Ustalono trzy biegi o Mistrzowstwo Polski na łodziach rasowych wyścigowych: jedynka, czwórka i ósemka.

Po regatach Związkowych, dnia następnego odbędą się również w Bydgoszczy, rogaty kwalifikacyjne Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Zwycięzcy będą reprezentowali wioślarstwo polskie na Olimpiadzie w Antwerpii. Uchwalono polecić Zarządowi, aby zorganizował sekcyę pływacką przy P. Z. T. W. Obrady wraz z całym przebiegiem Sejmiku były doniosłym krokiem naprzód w organizacyi polskiego sportu wioślarskiego, o zachodnio-europejskiem znaczeniu tego słowa.

Kronika sportowa.

Pierwszy match footballowy w bieżącym sezonie rozegra drużyna 40 p. p. strzelców lwowskich z drużyną „Pogoń I A" na boisku Pogoni za rogatką stryjską w niedzielę 18 bm. o godz. 4.15 po południu. Match odbędzie się tylko w razie pogody. Drużyna 40 p. p. ma już za sobą całomiesięczny trening. „Pogoń" zaczęła dopiero w tym tygodniu trenować, trudno więc przewidzieć, jaki będzie wynik matchu. Skład drużyn podamy.

„Pogoń" junior zechce się stawić na boisku „Pogoni" jutro, w sobotę o godz. 5 tej celem odbycia treningu.

Protokół czynności exhibit, księgi doręczeń do nabycia w drukarni Ign. Jaegera Lwów, Sykstuska 33. 18609

Zamienię obrazy Axentowicza na inne, pierwszorzędnych malarzy. Listy pod „Amator", biuro ogłoszeń Buchstaba Legionów 21. 519

Dywan perski salonowy najprzedniejszej jakości 3·75X2·75 m. sprzedam. Wincentego Pola 3, I. p. na lewo, od godz. 3—4. 505

Używaną garderobę męską, damską i dziecinną, firanki, dywany, pościel i inne używane rzeczy kupuje i sprzedaje „Minerwa", Lwów, Chorążczyzny 15. 21314

Ważne! Sprzedajemy korzystnie domy, wille, grunta, fabryki w Poznańskiem i Kongresówce. Załatwiamy sprawy handlowe i kupieckie. Biuro „Aurora", Warszawa, ul. Żórawia 6/32. 21464

Papiery, stare akta, kupuje fabryka papieru Fujna. — Bliższa wiadomość Sekler, Krasickich 8. 126

Fortepian lub pianino kupię, płacę najwyższe ceny nie wykluczając prowincyę. Markiewicz, Lwów, Szeptyckich 6. 355

Poszukuje się kupna kilka folwarków, grunta z parcelacyi kamienic i domów. Biuro A. Dziuganowskiego, Stanisławów, Grunwaldzka 3. 411

1300 morgów lasu bukowego w okolicy Sanoka sprzedam. Zgłoszenia listowne. Wysocki, Wybranówka, Post. restante. 468

Sprzedaż słomkowych i gazowych damskich kapeluszy tanich a gustownych, tylko po południu, ul. Koralnicka 4. parter. 486

Żarówki zakupię każdej wielkości używane, gdzie niegdzie niepotrzebnie zainstalowane, lub w lampach łukowych obecnie nieużywane, a które z czasem podlegają zepsuciu Kordik„ „Gastronomia" Pańska 1. 508

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Dam prowianty, tytoń i 2 litry bongout za pomoc w wynajęciu 2—3 pokoi z kuchnią, komfort. Czynsz na żądanie częściowo prowiantami. Wynajmę zaraz na stałe zamieszkanie. Zgłoszenia pod „Porucznik" do Admin. 541

Akcyjne Tow. handlowe i transportowe poszukuje natychmiast lokalu parterowego w śródmieściu na biura, składającego się z 5 do 6 pokoi. Pośrednictwo będzie wynagrodzone. Zgłoszenia do Administracyi pod „Polbal-Polonia". 527

Odstąpię ładne mieszkanie, składające się z 3-ch pokoi i kuchni w Przemyślu, w zamian za takie same lub mniejsze we Lwowie. Zgłoszenie: Z. B. W. Przemyśl, prof. Zajączkowski. 383

Obszerne magazyny zaraz do wynajęcia. Wiadomość Bracia Mund, Sykstuska 23. 490

ROZMAITE

Wczesne jarzyny! Zarząd ogrodów w Wybranówce, stacya kol. w miejscu, dostarcza już: rozsadę pikowaną silną kalafiorów, kalarepy, kapusty, kielu etc. Zgłoszenia na miejscu. 515

Bańki dla chorych poleca Stanisław Wierzbicki, magazyn porcelany i szkła, Lwów. Halicka 4. 243

Poszukuję dzierżawy Kina we Lwowie, cena obojętna. Zgłoszenia „H. G." 381

Pana, który 12 b. m. godzina 11·30 podniósł złoty damski zegarek z branzoletą przed biurem St. Tuszyńskiej przy ul. Akademickiej, wzywa się o zwrot do pomienionego biura, gdzie otrzyma wynagrodzenie. 449

Pensyonat w Krynicy „Podlasie" w nowym zarządzie poleca pokoje z komfortem. Znakomita kuchnia. Table d' hote". Otwarty z dniem 15 maja. Zamówienia przyjmuje Czechowiczowa, Potockiego 30. 471

Obiady znakomite jak dawniej wydaje restauracya Kordika „Gastronomia", róg Pańskiej i Piekarskiej. Obiad 14 Marek. 507

Dla Kantyn, Trafikantów i Konsumów!

TUTKI I PAPIERKI cygaretowe

poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycznych Hurtowala przyborów do palenia **L. ETOILE**

GENER. ZASTĘPCA

MICHAŁ HACKEL

LWÓW, ul. Kaźmierzowska 4. 190

Brylanty, platyny, złoto, srebro

płaci najwyższe ceny 309

Zakład Jubilerski, Kopernika l. 30.

KLINIKA Galanteryjna

Lwów, plac Bernardyński 2

oferuje okazyjnie:

2 laski patrierowe, 1 laskę trzcinową, 1 antyczny woreczek paciorkowy (robota ręczna z XVIII-go wieku) i wiele jeszcze innych rzeczy. 529

Poszukuję kupna

CAŁEJ PASIEKI

albo pojedyńczych pni. 495

Zarząd dóbr KNIAŻE, p. ZAŁUCZE.

Towarz. agrarno-osadnicze

Spółka z ogr. poręką we Lwowie, ulica Halicka 21, ma do obsadzenia na korzystnych warunkach następujące posady: 1) pięciu asystentów miernictwa, 2) jednego zawodowego kasyera, 3) jednego likwidatora. — Zgłoszenia tylko pisemne z odpisami świadectw wnosić do Dyrekcyi Towarzystwa do dnia 16 kwietnia. 463

Pierwszorzędna

PRALNIA warszawska

ulica Łyczakowska l. 19 b, 461

poszukuje natychmiast ukwalifikowanych robotników i robotnic **na bardzo dobrych warunkach.** Zgłoszenia z dokumentami codziennie osobiście od 8 rano do 7 wiecz.

Dla rzeźników!

Urządzenie sklepu masarskiego tanio do sprzedania, maszyna do krajania szynki itd. Bliższa wiadomość od 5—6, ulica Kopernika l. 22, oficyny, l. piętro, u p. Góreckiej. 460

Poszukuje się zaraz

dobrze płatnych ROBOTNIC

do tkania kilimów.

Wiadomość: Krajowy Związek Przemysłowy, Chorążczyzny 6, od godziny 11 do 1. 321

Wypożyczalnia książek „VITA"

Pasaż Hausmana 8, I. p.

poleca się **bogatym** wyborem dzieł beletrystycznych i naukowych w językach: polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. 20976

Przystępne warunki abonamentu.

KUPUJĘ

MOTORY ELEKTRYCZNE, ROPNE, BENZYNOWE, PAROWE

PŁACĘ NAJWYŻSZE CENY 149

Inż. PIOTROWSKI, LWÓW, PAŃSKA 11.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista **Dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11.** — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 85

Cukry i Czekolady

najtaniej w lwowskich domach cukrowych 231

J. B. RAUCH we Lwowie.

Główny skład: ul. Legionów 33. Filie: Akademicka 26, Halicka 9, L. Sapiehy 17 i Gródecka 76. Rok założ. 1900.

Mereżki, hafty

ręczne i maszynowe, wzory Richelieu, do haftu białego i kolorowego — poleca 14

Chrześcijański Skład haftów

Lwów — Akademicka 22, I-sze piętro.

Seradelę

Łubin

Wykę

w partyach wagonowych poleca Warszawska Spółka Rolniczo-Handlowa 10[illegible]

„ZIARNO" w Warszawie, Ptasia 2. Tel. 238-8[illegible]

Smary, oleje maszyn., benzyny, nafty

z pozwoleniem wywozu za granicę kupuje firma eksportowa w każdej ilości, płacąc walutą zagraniczną lub rekompensatę.

Dokładne oferty **wprost** od producentów pod: **„Dom Eksportowy 80"** do Biura ogłoszeń FELIKSA STATTERA, Kraków, ul. Grodzka l. 13. 500

Pocenie nóg!

rąk i pachwin uniknie się pewnie przez użycie znanego specyalnego pudru „CSAVE", pakiet tylko **Marek 5·—**

Wyłączny skład 491

DOM HANDLOWY LWÓW, Sykstuska l. 7. **S. FEDERA**

KASĘ UŻYWANĄ

kupi 464

Związek rolniczo-handlowy

we Lwowie, 3-go Maja 16, II. p.

Ustniki do tutek

(Mittelfeine Mundstück - Bobinen).

40 milimetr., 107 gr. m², loco Wiedeń, transito z wywozem do Polski, 10.000 kilogramów do sprzedania.

„MATADOR", Papierhandels G. m. b. H., Wiedeń XVIII. Gerstnerferstr. 12. 496

Siły biurowe potrzebne!

ZJEDNOCZENIE ZIEMIAN

Lwów, Kopernika 20 (parter).

Zgłaszać się między godziną 12—1. 503

UPRASZA SIĘ o odbiór **LALEK** danych do naprawy do Nr. 2000. **Krajowa Klinika Lalek Lwów — Halicka 21.** 21319

SOLALI

Najlepsze tutki i bibułki cygaretowe.

Ajencya „FORTUNA", Lwów, ul. Frydrychów l. 8, III. p., poszukuje do kupna 50—70 morgów, w tem 1—2 morgów lasu, możliwie szpilkowego, z budynkami, na linii kolei Lwów-Zaszków-Janów lub Winniki. 418

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE zmiękcza i usuwa **BEZ BÓLU CHOLEKINAZA** H. Niemojewskiego.

ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. — Objawy (początkowe): Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcyi. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Goryez i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. — Objawy (podczas ataków) W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu, oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższ. nformacyi udziela: Aptekarz-fizyolog **H. NIEMOJEWSKI,** Warszawa, Nowy-Świat 16, m. 27. 21825

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej"
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 6

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.